

HISTORIA WIELKIEJ WYPRAWY

Zdarzyło się to 200 lat temu. Adam Mickiewicz wyraził to tak:

„O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy”.

W tym „Pomocniku Historycznym” zajmiemy się bliżej „rokiem wojny” z powyższego cytatu. W „Panu Tadeuszu” do szlacheckiego zaścianka, gdzie Tadeuszek, Zosieńka, grzybobrania, koncerty, mrówki, sąsiedzkie swary – zza brzoźowego lasku docierają echem odgłosy wielkiej historii.

To z terenów Litwy, przechodząc Niemen, ruszył Napoleon ze swą Wielką Armią na Moskwę. Polakom, złaknionym odzyskania świeżo utraconej niepodległości, cesarz Francuzów powiedział, że idzie na „drugą wojnę polską”. Pierwszą była jego wojna z Prusami, po której m.in. wykrojono z ziem II i III zaboru pruskiego Księstwo Warszawskie.

Ale przecież nie odtworzenie Królestwa Polskiego było strategicznym celem Bonapartego. Dlaczego zatem ruszył przeciwko carowi Aleksandrowi I, z którym tak niedawno przyjacielsko układał się w Tylży? A potem: co zaszło między czerwcem 1812 r., gdy znad Niemna szedł na – błyskawiczną, jak zakładał – wojenkę, a grudniem tego samego roku, gdy wśród śnieżnych zawiei – w okolicach tego samego Niemna – uciekał do Paryża od resztek swego wojska? Co sprawiło, że z półmilionowej armii kilkunastu narodowości (z przewagą Francuzów i Polaków) ostało się, jak oceniają znawcy zagadnienia, w zwartych oddziałach ok. 30 tys. niedobitków? Czy Napoleon – ten bóg wojny – przegrał w bitwach z powodu błędnej taktyki, czy pokonał go generał Mróz? Trzeba bowiem wiedzieć, że w tej części świata nie prowadzono wówczas znaczących wojen pośród śniegów i mrozów. Już to z powodu braku odpowiedniego umundurowania, już to z braku furazhu dla koni – odchodzono na tzw. zimowe leże. A zatem – dlaczego dał się wciągnąć w to zimowe zwanie?

Nie opowiadamy tu historii napoleońskiej w ogóle, ale wojnę 1812 r., która stała się początkiem końca imperatora Francji, zaczynającą swą oszałamiającą karierę jako generał wojsk francuskiej rewolucji. Pod Moskwą przegrał, ale została legenda Napoleona i wojny 1812 r. – szczególnie silna we Francji, Rosji i – a jakże – w Polsce. Siłą rzeczy w tym trójkącie zawiera się nasza opowieść.

Jak zwykle w „Pomocnikach Historycznych”, główny ton narracji nadają historycy epoki, znawcy problemu. Wraz z nimi zapraszamy na dramatyczną wyprawę, która odcisnęła piętno na dziejach Europy i Polski.

JERZY BACZYŃSKI

Redaktor Naczelny POLITYKI

LESZEK BĘDKOWSKI

Redaktor Wydania

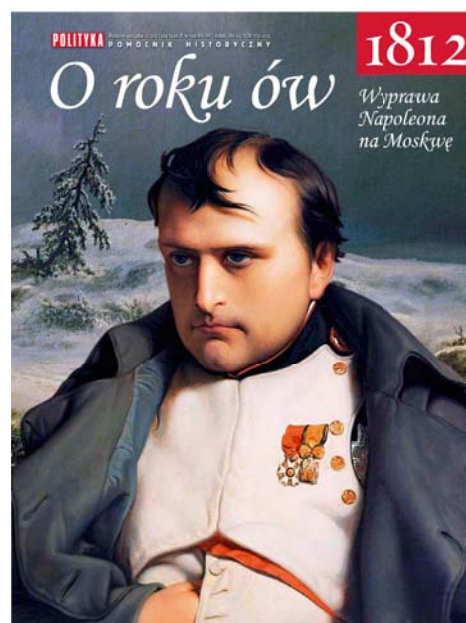


Spis treści

Prolog Szlak śmierci	6
Ku zwarciu	
Kalendarium czasów napoleońskich	12
Europa: Przed Napoleonem	14
Francja: U szczytu potęgi i sławy	18
Rosja: U progu Europy	23
Polska: Porozbiorowy letarg i napoleońska wiosna	26
Rosja–Francja: Posłowie, traktaty, armaty	32
A więc wojna	
Kalendarium wojny francusko-rosyjskiej w 1812 r.	44
Bohaterowie dramatu	46
Wojsko napoleońskie: Naprawdę Wielka Armia	50
Armia Księstwa Warszawskiego: Lud doborny i bieda	58
Wojsko rosyjskie: Dzieło Barclaya de Tolly	63
Na Moskwę!	68
Niepokonany Ney	79
Generał Mróz	82
Legioniści i lansjerzy	88
Karta litewska	92
Porządek wiedeński	96
Pamięć i mit	
Roku ów!	101
Wizja Warszawy	104
Ślady epoki	107
Wojna wiecznie żywa	112
Trzeba było wyruszyć natychmiast.	
Rozmowa z Valérym Giscardem d'Estaing	116
„Dał nam przykład Bonaparte...”	119

Kalendarz rewolucji francuskiej

W tekstach pojawiają się daty wg kalendarza obowiązującego we Francji do końca panowania Napoleona. Jego podstawą był cykl 4-letni, który składał się z 3 lat zwyczajnych i 1 roku przestępnego (366 dni). Rok dzielił się na 12 miesięcy po 30 dni oraz 5 uzupełniających na końcu roku. W latach przestępnych dodawano dzień rewolucji. Miesiące otrzymały nazwy związane z przyrodą i pracami gospodarczymi i dzieliły się na 3 dekady. Pierwszy rok rozpoczynał się z dniem proklamowania republiki (22 listopada 1792 r.). Początkiem roku było jesienne zrównanie dnia z nocą.



Na okładce wykorzystano fragmenty obrazów Antonio Morghena „Napoleon nad Berezyną” i Paula Delaroche’a „Napoleon w Fontainebleau”

Detale

Almanachy. Czarny gabinet.	Fałszywi sojusznicy	62
Amnestia dla emigrantów 20	Kozacy	65
Legia Honorowa	Opolecenie.	
i order Legii Honorowej 21	Partyzanci	67
Emblematy cesarstwa 22	Etap	69
Maria Walewska 29	Na Moskwę, Kijów	
Kanony dyplomacji 31	czy Petersburg?	70
Koalicje antyfrancuskie 33	Mapa Minarda	71
Kokarda 34	Cesarz w Moskwie	74
Broń honorowa 38	Markietanki	76
Fortyfikacje 40	Siana i owsa!	84
Rezydenci i emisariusze 41	Berezyna – symbol klęski	
Cesarz i jego rodzina.	czy determinacji	87
Kapelusz. Berlina. 42	Halsztuk	90
Marszałek 52	Polacy o Rosjanach	91
Biuletyn Wielkiej Armii.	Maruderzy	93
Inspektorzy popisów 54	Między Moskwą a Waterloo	95
Adiutant. Żandarmeria.	Zbrodnie wojenne	96
Żargon wojskowy. 55	Jeńcy wojenni	98
Stara i młoda gwardia 56	Europa w stylu empire	110
Detale umundurowania 57	Images d'Epinal	117
Książę Pepi 61	Bistro i aleksandrolatria	118

WYDAWCA POLITYKA Spółdzielnia Pracy
ADRES 02-309 Warszawa 22 ul. Słupecka 6, skr. poczt. 13
RECEPCJA GŁÓWNA tel. 451-61-33, 451-61-34;
tel. /faks 451-61-35

ADRES INTERNETOWY www.polityka.com.pl
POCZTA ELEKTRONICZNA LISTEL (E-MAIL)
polityka@polityka.com.pl

PREZES I REDAKTOR NACZELNY Jerzy Baczyński
Z-CY REDAKTORA NACZELNEGO Witold Pawłowski, Jacek Poprzczo
DYREKTOR WYDAWNICZY Piotr Zmelonek

POLITYKA

REDAKTOR WYDANIA Leszek Będkowski
KONSULTACJA Andrzej Nieuważny
GRAFIKA, OKŁADKA, MAPY Jarosław Krysiak
WSPÓŁPRACA Piotr Hibner

FOTODYKTA Wojciech Leliński
FOTOGRAFIE AFP/East News (1), AGE (1), AKG/East News (12), AN (24),
APIC (1), BE&W (24), Corbis (1), East News (8), Forum (1),
Getty/FPM (12), Granger Collection (1), Leemage/East News (12),

Mary Evans/East News (1), NAC (1), Photo12/BE&W (21),
Reuters/Forum (1), Rue des Archives (2), Ullstein/BE&W (1),
Zbiory Marka Henzlara (9), Zbiory Andrzeja Nieuważnego (13),
Zbiory Janusza Polaczka (3)

KOREKTA Krystyna Jaworska, Zofia Kozik, Jolanta Wierchowska
BIURO REKLAMY RECEPCJA tel. 451-61-36,
tel. /faks 451-61-37, faks 451-61-68,
e-mail: reklama@polityka.com.pl

DRUK **Quad Winkowski**
A Quad/Graphics Company

Autorzy

Tomasz Bohun, dr, pracownik naukowy Wyższej Warszawskiej Szkoły Humanistycznej im. Bolesława Prusa, redaktor Magazynu Historycznego „Mówią Wieki”, autor m.in. „Moskwa 1612”.

Jarosław Czubyty, dr hab., prof. UW, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, autor m.in. „Rosja i świat: wyobrażenia polityczna elity władzy Imperium Rosyjskiego w początkach XIX w.”; „Księstwo Warszawskie 1807–1815” oraz podręczników do nauki historii w szkole średniej.

Sławomir Dębski, dr, pracownik naukowy Instytutu Historycznego

Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, członek polsko-rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych.

Aleksander Hall, dr hab., działacz opozycji w PRL, w III RP minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, poseł na Sejm I i III kadencji. Autor licznych publikacji, także książek dotyczących dziejów Polski i Francji. Kawaler Orderu Orła Białego.

Małgorzata Karpińska, dr hab., prof. UW, zastępca dyrektora Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, autorka licznych publikacji z zakresu historii społecznej XVIII i XIX w.

Tomasz Kizwalter, prof. dr hab., pracownik naukowy Instytutu Historycznego Uniwersytetu

Warszawskiego, autor m.in.

„O nowoczesności narodu. Przypadek polski” i „Historia powszechna. Wiek XIX”.

Sławomir Leśniewski, adwokat, popularyzator historii, autor licznych książek, ostatnio opublikował „Księżę Józef. Wódz i kochanek”.

Dariusz Nawrot, dr hab., kierownik Zakładu Historii Nowożytnej XIX w. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, autor m.in. „Litwa i Napoleon w 1812 r.”.

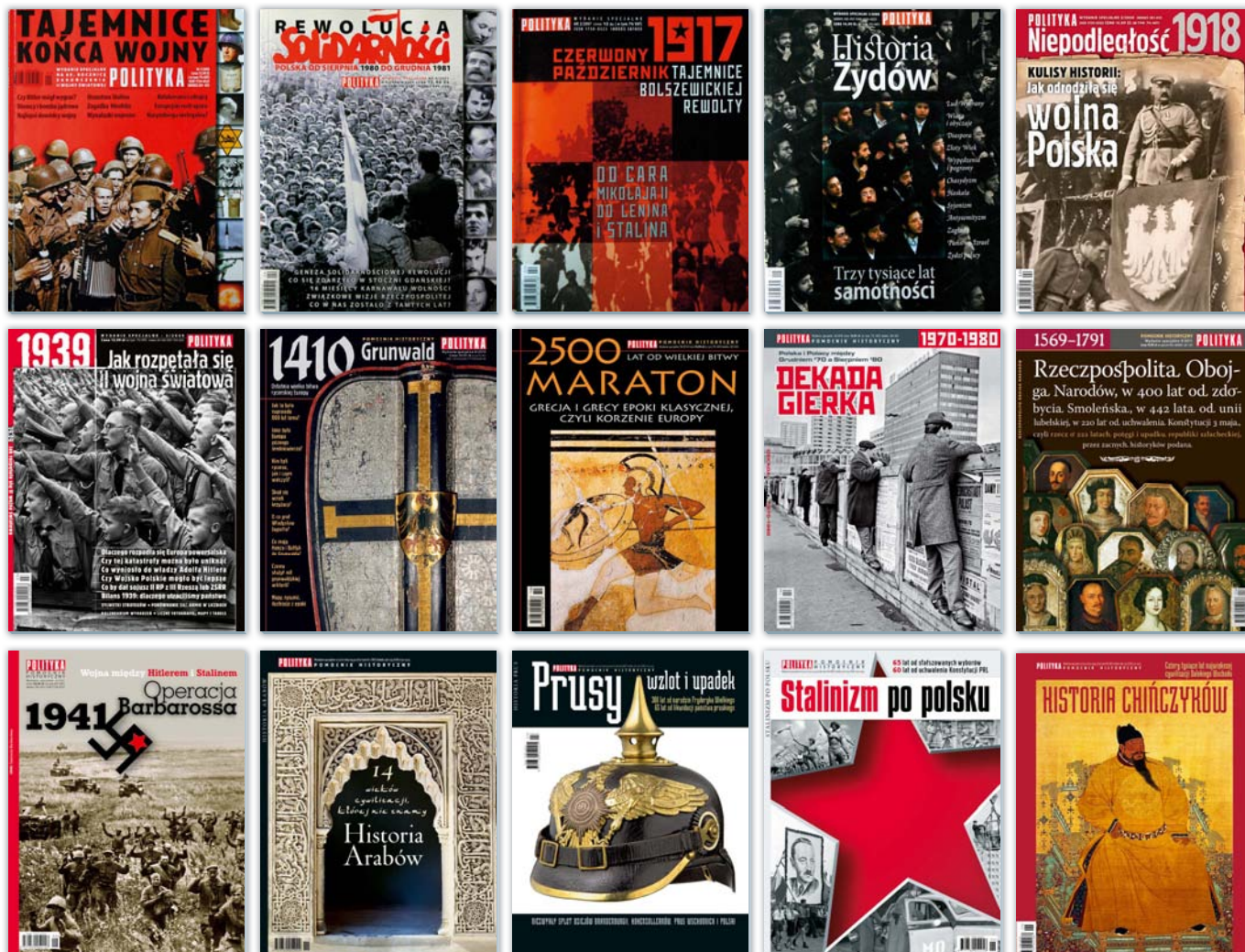
Andrzej Nicuważny, dr, pracownik naukowy Zakładu Historii XIX w. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Akademii Humanistycznej w Puławach, autor m.in. „My z Napoleonem” i „Czasy napoleońskie”.

Janusz Polaczek, dr, pracownik naukowy Instytutu Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Przemyskiego Centrum Kultury i Nauki Zamk. Specjalizuje się w ikonografii historycznej doby neoklasycyzmu i romantyzmu.

Dziennikarze i współpracownicy POLITYKI: **Marek Henzler**, **Iwona Kochanowska**, **Marek Ostrowski**, **Zdzisław Pietrasik**, **Adam Zubek**

Noty sygnowane **EWN** pochodzą z „Encyklopedii Wojen Napoleońskich” Roberta Bieleckiego; korzystamy z nich za zgodą p. Anny Bieleckiej i Wydawnictwa Trio.

W tej serii „Pomocników Historycznych” ukazały się dotychczas



Łącznie sprzedaliśmy ich już **545 tys.** egzemplarzy. Jedenaście ostatnich pozycji jest jeszcze do kupienia w naszym sklepie internetowym www.skleppolityki.pl. Poprzedni i obecny „Pomocnik Historyczny” są też dostępne na iPadzie oraz dla abonentów Polityki Cyfrowej w Internecie: www.polityka.pl/cyfrowa.

1812  R O K U Ó W

Prolog

SZLAK ŚMIERCI

„W roku 1812...”,
obraz olejny Iłłariona
Prianisznikowa, 1874 r.

„Większość żołnierzy miała
na sobie jakieś dziwaczne
szmaty. Niektórzy mieli
owinięte wokół szyi
wspaniałe wschodnie
dywany w jaskrawych
kolorach. (...) Wielu
biednych zuchów miało
stopy owinięte kawałkami
materiału lub baraniego
futra, aby nie maszerować
na bosaka po zamrożonym
śniegu”.



[Kup książkę](#)

SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI

Odwrót Wielkiej Armii Napoleona z Moskwy to bez wątpienia jeden z najbardziej dramatycznych epizodów w dziejach wojen. Wstrząsające wspomnienia naocznych świadków klęski pozwalają wyobrazić sobie jej skalę.





napoleon opuścił Moskwę 19 października 1812 r., ponad miesiąc po wkroczeniu do niej jego Wielkiej Armii (WA), a prawie cztery miesiące po tym, gdy jego półmilionowe wojsko przekroczyło (24 czerwca) graniczny Niemen (o przebiegu kampanii – art. s. 68). Na drogę odwrotu dla swojej armii, liczącej już jedynie ok. 95 tys. żołnierzy, cesarz wybrał niezniszczony szlak na Kaługę, ku zasobnej w paszę i żywność Ukrainie. Zaledwie kilka dni później nastąpiła dramatyczna korekta planu. Rosjanie powstrzymali WA pod Małojarsławcem i wróciła ona na zniszczony i огоłocony szlak, którym wcześniej dotarła do stolicy carów.

LOS RANNYCH. Przechodzących koło borodzińskiego pobojuwiska żołnierzy uderzył straszny widok. Jeden z nich wspominał: „Ze wszystkich stron otaczały nas szkielety końskie i na wpół zakopane trupy, poplamione krwią płaszcze, kości obgryzione przez psy i drapieżne ptaki oraz szczątki uzbrojenia, bębny, hełmy i pancerze...” (źródła cytatów – patrz nota pod artykułem). Lecz nie to było najbardziej poruszające. Kilka mil dalej armia mijała ogromne zabudowania Monastyru Kołockiego, służące za szpital. Naczelnym chirurgiem gen. baron Dominik Larrey przeprowadził tam setki amputacji, a w murach monastyru pomieszczono 20 tys. rannych. Przeżył co dziesiąty z nich, a każdy z ocalałych przeklinał swój los. Larrey stwierdził z przerażeniem, że „nikt nie zadał sobie trudu, aby korzystając z pięknej pogody ewakuować rannych. Tłoczyli się oni w cuchnącej, pełnej zarazy, ze wszystkich stron otoczonej trupami stodole, nie otrzymując prawie żadnej żywności, zmuszeni jeść głąbry kapuściane gotowane z koniną, aby oddalić widmo głodu. Z powodu wielkiego niedostatku płótna ich rany rzadko kiedy były opatrzone. Chirurdzy sami musieli pracować bandażami i kompresami”.

Napoleon wydał rozkaz, aby na każdy wóz zabrać jednego lub dwóch rannych, ale tylko pozornie poprawiło to ich los. W rzeczywistości bowiem „trafili w ręce prostaczków woźniców, pogardzających nimi kamerdynerów, brutalnych markietantów, nowobogackich i aroganckich kobiet, pozbawionych litości towarzyszy broni i całego kłębiącego się w taborach motłochu. Wszyscy ci ludzie jedno tylko mają na myśli – jak się pozbyć powierzonych im opiece rannych”. W czasie drogi w sposóbny moment porzucali ich, skazując na śmierć w męczarniach.

KOBIETY I DZIECI. Podobnie tragiczny los był pisany ogromnej większości kobiet, jakie wraz z WA wyszły z Moskwy. Były wśród nich kochanki oficerów i żołnierzy napoleońskich, żony i przyjaciółki rosyjskich kolaborantów, którzy obawiali się zasłużonej kary, zamieszkujące stolicę przed wojną Francuzki, artystki teatralne. „Francuzki, które razem z nami opuściły Moskwę, w swoim oddaniu posuwały się do bohaterstwa. Wychodziły bandażować naszych rannych pod ogniem dział rosyjskich. Wyróżniała się tu dyrektorka teatru moskiewskiego Aurora Bursay”. Część kobiet wyruszyła na szlak śmierci z małymi dziećmi. Początkowo mogły liczyć na bezinteresowną pomoc. „Wszyscy robią, co mogą, aby im ulżyć. Nasz starszy dobośz przez dłuższy czas niósł w ramionach jakieś dziecko. Oficerowie, którzy mają jeszcze konie, dzielą się nimi z owymi biedakami”. Wraz

z upływem czasu i narastaniem uciążliwości szlachetne odruchy były coraz rzadsze. Sztabskapitan Eugène Labaume snuje opowieść o „młodej, wzruszającej Fanni”, doprowadzonej „do stanu, w którym zebrze o najmniejszą przysługę. Za ten kawałek chleba, jaki dostaje, płaci zazwyczaj w najbardziej poniżający sposób. Szukała u nas pomocy, a my ją tak wykorzystaliśmy. Co noc należała do tego, który zdecydował się ją nakarmić”. Nieśczęsna dziewczyna, „uczepiona jakiegoś pojazdu”, dowlokła się w okolice Smoleńska i tam, nie budząc niczyjego współczucia, znalazła śmierć.

STRACH PRZED KOZAKAMI. Prawdziwą grozę podczas odwrotu budziły pojawiające się znikąd, atakujące nagle i rozwiewające się we mgle oddziały kozaków. Wśród grup maruderów i cywilów, a nawet zorganizowanych i zachowujących zwartość oddziałów, okrzyk „Kozacy!” wywoływał trudną do opanowania panikę. Strach wzmacniał zapadający zmrok i długie jesienno-zimowe noce. „To znów te diabły – kozacy, którzy – odparci w południe – powracają o trzeciej nad ranem myśląc, że w ciemnościach będą mieli więcej szczęścia! Atakują posterunek na końcu miasta, w pobliżu naszego domu” – wspominał jeden z francuskich oficerów. W niewielkim stopniu obawiali się ich jedynie Polacy. Kozacy jednak „nigdy nie atakowali oddziałów o widocznej sprawności. Choć przeciążeni łupem, ciągle obdzierali swoich jeńców do naga i w tym stanie porzucali ich na śniegu”. Nie tracili czasu na ich zabijanie. Dla większości potraktowanych w ten sposób nieszczęśników oznaczało to wyrok śmierci.

Kozacy byliby jeszcze groźniejsi, gdyby nie towarzysząca im niechęć do walki w obliczu znajdujących się na wyciągnięcie ręki i możliwych do zagarnięcia łupów. Dzięki temu oddziały WA wielokrotnie ratowały się z opresji. Stało się tak chociażby podczas bitwy pod Tarutino, gdzie Rosjanie, także z powodu postawy kozaków rabujących nieprzyjacielskie tabory, stracili szansę na unicestwienie straży przedniej Murata.

Do niezwyklej, wręcz tragicznej sytuacji z udziałem kozaków doszło 10 grudnia pod Ponarami, gdzie stłoczone u stóp oblodzonego wzniesienia wozy tabory uczyniły niemożliwym do usunięcia zator. Utknęły w nim również furgony samego cesarza, w których przewożono kasę armii i skarby zrabowane w Moskwie. W pewnej chwili, nie mogąc w obliczu atakujących kozaków manewrować wozami, francuscy dowódcy pozwolili żołnierzom na rabunek. Płk Józef Szymanowski tak wspominał ten dramatyczny moment: „Zaraz też odbito dno w kilku baryłkach i eskorta zaczęła wyładowywać złotem kieszenie, gdy wtem wpadają kozacy, a łapczywi na pieniądze jak na niewolnika, razem z Francuzami zabierają napoleondory z baryłek, ładując je w swe bezdenne szarawary. Tak więc rzadkim, a pociesznym zarazem musiał być widok grenadiera francuskiego, wypróżniającego do spółki z kozuniem furgon skarbowy”.

MOSTY PRZESZ BEREZYNĘ. W końcu listopada WA oraz towarzyszące jej tłumy cywilów i maruderów dotarły do Berezyny. Rzeka była w tym miejscu wąska, miała nie więcej niż 25 m szerokości. Jednak ze względu na muliste brzegi dwa zaplanowane mosty musiały być trzykrotnie dłuższe. Postanowiono je wykonać przy użyciu kozłów ustawionych na dnie rzeki i przykrytych deskami. Ratunek armii spoczął w rękach pontonierów i sape-



rów generałów Eblé i Chasseloup-Laubata. Oni sami na przeżycie nie mieli prawa liczyć. Przyszło im „rozmieścić swoje kozły w równych odstępach w nurcie rzeki, wśród wielkiej kry, z rzadko spotykaną odwagą wchodząc do wody sięgającej im do ramion. Niektórzy padali trupem i znikali pod wodą lub porywał ich prąd, ale widok tak tragicznego końca nie umniejszał bynajmniej energii ich kompanów”. Spośród ok. 400 żołnierzy stawiających mosty przeżyli nieliczni.

A potem rozpoczęła się przeprawa, której przebieg stanowił kulminacyjny moment odwrotu z Moskwy. Jak celnie napisał Robert Bielecki w biografii Michała Ney: „Nigdy jeszcze w jednym miejscu i czasie nie nagromadziło się tyle bohaterstwa i tchórzostwa, cierpień i poświęcenia, współczucia i dobroci dla bliźniego, a równocześnie podłości i samolubstwa”.

Płk Lubin Griois wspominał ze zgrozą: „Tłum był tak gęsty, że nie było widać ziemi, i tylko po sposobie, w jaki moje zwierzę – mniej lub bardziej pewnie – stawiało kopyta, poznawałem, czy stąpa po ziemi, czy po trupach. (...) przewrócone lub porzucone pojazdy, konie wznoszące głowy ponad miażdżące je szczątki, zwłoki – wszystko to wyglądało jak niemożliwy do przebycia wał”. I rzeczywiście, poza zwartymi oddziałami, jedynie szczęśliwcom udało się znaleźć schronienie na drugim brzegu. Na hekatombę z przerażeniem patrzył sierżant François Bourgonne, wyznaczony do wskazywania drogi maruderom z pułku fizylierów-grenadierów. „Przy wyjściu z mostu znajdowało się pełne szlamu i błota bagno, w którym zapadło się wiele koni. Nie mogły się stamtąd wydostać. Także wielu ludzi zostało tam zepchniętych pod naciskiem tłumu. Tonęli w nim pozostawieni sami

sobie, a nadciągające szeregi deptały po nich, nie zwracając na nic uwagi”. Bourgonne wskazuje jakiemuś desperatowi, który zamierzał wrócić na przeciwny brzeg w poszukiwaniu brata, „jak wielu martwych i umierających znajduje się na moście. Ci ostatni uniemożliwiają przejście innym, chwytając się ich nóg, aż w końcu wszyscy staczają się do Berezyny, gdzie przez kilka chwil widać ich jeszcze pomiędzy krami, ale za moment znikają, robiąc w ten sposób miejsce dla następnych”.

Wirtemberski chirurg Heinrich von Roos zaobserwował samotną kobietę, żonę poległego kilka dni wcześniej francuskiego pułkownika. „Kilkakrotnie próbowała dotrzeć do mostu, lecz za każdym razem odpychano ją. Wydawało się, że ogarnęła ją ponura desperacja. Nie płakała. Jej oczy wlepione były to w niebo, to znów w córke; w pewnej chwili dosłyszałem, jak mówiła: »O Boże, jak bardzo jestem nieszczęśliwa. Nie potrafię nawet się modlić!«. Niemal w tej samej chwili kula trafiła jej konia, a druga strzaskała jej lewe udo tuż powyżej kolana. Nic nie mówiąc, ujęła płaczące dziecko, kilkakrotnie je pocałowała, a potem zdjętą ze złamanej nogi zakrwawioną spódnicą udusiła biedną dziewczynkę. Wreszcie, ciągle trzymając małą w ramionach i tuląc do siebie, usiadła obok padłego konia. Tak oto – bez słowa – wyszła na spotkanie śmierci. Zaraz też została zmiażdżona przez konie i ludzi prących ku mostowi”.

Najstraszniejsze sceny rozegrały się wówczas, kiedy na rozkaz generała Eblé, wykonującego dyspozycję cesarza, most został podpalony, a na kłębiący się jeszcze po drugiej stronie rzeki tłum cywilów i maruderów spadły artyleryjskie pociski. Bourgonne zapamiętał „wrzask, jeden wspólny krzyk wydany przez tłumy. Był jakiś taki

„Przejście przez Berezynę”, kolorowa litografia z 1830 r.

„Jak wielu martwych i umierających znajduje się na moście. Ci ostatni uniemożliwiają przejście innym, chwytając się ich nóg, aż w końcu wszyscy staczają się do Berezyny, gdzie przez kilka chwil widać ich jeszcze pomiędzy krami, ale za moment znikają, robiąc w ten sposób miejsce dla następnych”.



Fragment obrazu „Droga odwrotu z Moskwy do Berezyny”, którego autorstwo jest przypisywane Francois Fournier-Sarloveze'owi, lata 20. XIX w.

„Widziałem żołnierzy, jak klęcząc lub siedząc w pobliżu szalasów wgrzyzali się w końskie mięso niczym wygodniałe wilki”.

nieokreślony, ale nadal dźwięczy mi w uszach za każdym razem, gdy wspominam te chwile. Wszyscy nie szczęśnicy pozostawieni na tamtym brzegu padali teraz rozrywani kartaczami armii rosyjskiej. Dopiero wtedy pojęliśmy rozmiary katastrofy”. Lecz ona ciągle trwała, przewijając się na oczach obserwatorów niczym jakiś groteskowy film. Oszałeli z przerażenia ludzie, którzy wcześniej, mając ku temu sposobność, nie przeszli na drugą stronę, rzucili się na zamarzającą Berezynę, ale ich rachuby na jej szczęśliwe przebycie okazały się płonne. „Łód jednak nie był w stanie unieść człowieka i łamał się, pochłaniając mężczyzn, kobiety, konie i powozy. Widziano jakąś piękną kobietę trzymającą w ramionach dziecko, schwytaną pomiędzy dwie kry jak w imadło. Ktoś wyciągnął ku niej kolbę karabinu, aby dać jej coś, za co mogłaby się złapać. Zaraz jednak została pochłonięta przez rzekę, niemalże w chwili, gdy udaje się jej chwycić kolbę. Generał Lefebvre [syn marszałka], który przecież nie zaliczał się do grona zanedo wrażliwych osób, był błąd jak śmierć”.

Dla wielu z tych, którzy byli w stanie przyglądać się rozgrywającemu na ich oczach dramatowi, było to – by posłużyć się słowami płk. Théodore'a Sérusziera – „najbardziej przejmujące widowisko, jakie komukolwiek dane było oglądać”. Jednak do opuszczenia kurtyny było jeszcze daleko...

ROSYJSKA ZIMA. Do 3 listopada panowała piękna pogoda. Po chłodnych nocach następowały słoneczne dni i wydawało się, iż opowieści o rosyjskiej zimie to jedynie wytwór wyobraźni. Lecz właśnie tego dnia pogoda załamała się. Później przyszyły śnieżyce i niewyobrażalny mróz. To on stał się sprawcą przejmujących dramatów. Obezwładnieni mrozem ludzie wpadali w szal. Roman Sołtyk, jeden z bohaterów bitwy raszyńskiej, obserwował „żołnierzy otumanionych, czy raczej upojonych panującym zimnem niczym alkoholem, jak rzucają się twarzą w ognisko i giną w płomieniach, podczas gdy ich kompanom nawet nie przyjdzie do głowy, aby ich wyciągnąć”. Sposobów odebrania sobie życia było więcej. Cośfajęcej się kolumnie, z którą maszerował gen. Louis-François Lejeune, późniejszy malarz batalista, towarzyszyły „strzały karabinowe po obu stronach rzeki – tak żołnierze skracali swoje męki”. W pewnym momencie uwagę zwrócił na siebie jakiś Wirtemberczyk, który strzelił przyjacielowi w głowę, a następnie, „nawet nie spojrzawszy za siebie”, pomaszerował dalej.

Kamerdyner Napoleona Louis Wairy Constant był wstrząśnięty widokiem kolumny żołnierzy wyniszczonych w równym stopniu mrozem i dyzenterią. „Jej ofiary obnosiły się ze swoimi straszliwymi szkieletami pokrytymi wysuszoną i siną skórą. Nagość tych nieszczęśników,

który musieli zatrzymać się co krok, była najbardziej przerażającym obrazem, jaki mogła nam ukazać śmierć. Inni, prawie sami kawalerzyści, zgubiwszy lub spaliwszy przy ogniskach buty, szli teraz z gołymi nogami. Zamarznięta skóra i obumarłe mięśnie złuszczały się jak kolejne warstwy wosku. Kości były odsonięte, a tymczasowy brak wrażliwości na jakikolwiek ból podtrzymywał w nich płonne nadzieje na ponowne zobaczenie domu rodzinnego”.

Lecz nim opisane przez Constanta wraki ludzkie znalazły wieczny spoczynek na bezkresnym szlaku śmierci, musiały często przechodzić straszliwe katusze. Choćby w trakcie prozaicznych w innych okolicznościach czynności fizjologicznych. Jeden z francuskich oficerów, mjr Leroy, widział „kilku żołnierzy i oficerów niezdolnych do zapięcia spodni. Ja sam pomogłem jednemu z tych nieszczęśników włożyć z powrotem jego *** i zapiąć guziki. Płakał jak dziecko. Na własne oczy widziałem, jak pewien major zrobił dziurę w siedzeniu spodni, żeby nie musiał się rozbierać, by sobie ulżyć. Nie był on zresztą jedynym, który zastosował tak odrażające środki ostrożności”.

URATOWAĆ GODNOŚĆ. Zdaniem Adama Zamoyskiego „jednym z najbardziej interesujących faktów, jakie wywołują się z relacji dotyczących odwrotu, jest istnienie pewnego progu, poniżej którego ludzie oszukiwali, zabijali, a nawet zjadali swoich bliznich, a powyżej – zachowywali ludzką godność i poczucie obowiązku, a nawet usiłowali znaleźć odrobinę radości”.

W zdumiewający sposób uratował życie adiutant Davouta płk Kobyliński. Ciężko ranny pod Małojarsławcem został oddany przez marszałka pod opiekę kompanii grenadierów wraz z rozkazem nieopuszczania oficera niezależnie od okoliczności. W ciągu następnych kilku tygodni „owinięty kocami pułkownik leżał na przypominających mary noszach, dźwiganych przez 6 zmieniających się żołnierzy”. Nie opuścili go nawet wówczas, kiedy prosił ich, aby się ratowali pozostawiając go własnemu losowi. Ostatni pozostały przy życiu grenadier dociągnął nosze z Kobylińskim do Wilna.

Gen. Lejeune wspominał w pamiętniku oficera artylerii, który ryzykując zamarznięcie czekał na poboczu drogi na swojego służącego. Kiedy namawiał go do poszukiwania żywności i schronienia się przed zimnem, usłyszał z jego ust słowa: „Zgadza się z panem, ale mój służący Georges dzielił ze mną tę samą mamkę. Odkąd wstąpiłem do armii, a szczególnie odkąd zostałem ranny, okazywał mi sto razy swoje przywiązanie. Własna matka nie mogłaby opiekować się mną bardziej troskliwie. Teraz źle się poczuł, a ja obiecałem, że na niego poczekam, więc wolę tu umrzeć, niż złamać obietnicę”.

Fakt oddania wysokiemu rangą oficerowi własnego konia, już jednego z ostatnich w pułku bawarskich szwoleżerów, kpr. Jean Bald wyjaśnił tak: „O wiele lepiej jest ocalić dla króla oficera niż zwykłego kaprała, który tak czy owak wydobędzie się zapewne na swych dwóch silnych nogach”.

Znana jest historia pułkowego psa, pudła Moutona, który odmroził łapy i nie mógł się poruszać o własnych siłach. Drogę ku Litwie odbył na plecach jednego z sierżantów, dla którego od 1808 r. był wiernym towarzyszem. Wzajemne przywiązanie człowieka i zwierzęcia działało w obu kierunkach. Gen. Wilson wspominał o „niezliczonych psach, które leżały na ciałach swych zmarłych panów, wpatrując się w ich twarze i boleśnie wyjąc z głodu i tęsknoty”.

DRAMAT KONI. Stan WA z każdym kolejnym tygodniem odwrotu zdecydowanie pogarszał się. Już w połowie października jej konie były „straszliwie popsute” – jak napisał w pamiętniku Henryk Dembiński z 5. pułku polskich strzelców konnych – i w większości nie nadawały się do dalszej akcji. „To popsucie tak było mocne, iż pomimo derek w 16 razy złożonych, te kompletnie przegniły, tak że jeżeli zgnilizna i czaprak przegryza, można było wnętrzości konia, gdy żołnierz zsiadał z niego, z łatwością widzieć”.

Relacja Dembińskiego już wkrótce miała stracić na aktualności, gdyż konie „zepsuły” się w sposób nieodwracalny. Kiedy przyszły pierwsze mrozy i gołoledź, fatalnie podkute wierzchowce francuskiej kawalerii setkami zaczęły łamać nogi i jeźdźcy zostali spieszni. Któregoś dnia kozacka eskorta gen. Wilsona dostrzegła „na dnie wozu jakieś działo i kilka wózków, obok których leżą konie. Obejrzawszy nogi kilku zwierząt, kozacy zaczęli krzyczeć, podbiegają i całują kolana angielskiego generała oraz jego wierzchowca; tańczą i skaczą dookoła oraz czynią fantastyczne gesty, niczym wariaci. Gdy euforia nieco opadła, wskazują na podkowy martwych koni i mówią: Bóg spowodował, że Napoleon zapomni, iż w naszym kraju jest zima”. W całej WA jedynie Polacy, dzięki znajomości miejscowych warunków i właściwemu podkuciu, zdołali uratować część wierzchowców.

DESTRUKCJA. Armia nieuchronnie ulegała destrukcji. Jej stan tak oto zapamiętał cytowany przez Austina szeregowy Jacob Walter: „Jednostki są w większym lub mniejszym stopniu rozwiązane. Ze szczątków tych potworzyły się sześcio-, ośmio- lub dziesięciosobowe korporacje, których członkowie wspólnie maszerowali, wspólnie też trzymali swoje rezerwy i odpychali wszystkich outsiderów. Niestety ci maszerowali stłoczeni razem w kupie jak owce, zwracając najwyższą uwagę tylko na to, aby nie zaginąć w tłumie, z obawy przed utratą łączności ze swoją grupką i sponiewieraniem. A gdy ktoś się zgubił? W takim przypadku inna korporacja zabierała mu całe żarcie, jakie mógł mieć przy sobie, i niemiłosiernie odganiała go od ognisk – jeśli w ogóle wiatr pozwalał coś rozpaść – i z każdego miejsca, gdzie pragnąłby się schronić. Ludzie ci mijali generałów, a nawet samego cesarza, nie zwracając na nich większej uwagi niż na ostatniego ciurę w całej armii”.

Co do Napoleona, to warto przytoczyć fragment wspomnień sierżanta Bourgoigne’a, który przeżył prawdziwy szok na jego widok w przeddzień forsowania Berezyny:

„Cesarz, na piechotę, z kijem w ręce! Spowity był w podbity futrem płaszcz, a na głowie miał ciemnoczerwoną aksamitną czapkę z czarnym pasem lisiego futra. Po jego prawicy – także na piechotę – maszerował król Murat; po lewej – książę Eugeniusz. Potem marszałkowie...”. W tym czasie, poza gwardiami i kilkoma jedynie oddziałami, cała reszta armii przypominała tłum łachmaniarzy. Większość żołnierzy „miała na sobie jakieś dziwaczne szmaty. Niektórzy mieli owinięte wokół szyi wspaniałe wschodnie dywany w jaskrawych kolorach. (...) Wielu biednych zuchów miało stopy owinięte kawałkami materiału lub baraniego futra, aby nie maszerować na bosaka po zamrożonym śniegu”.

GLÓD, DYZENTERIA, GRYPA. Może w jeszcze większym stopniu niż zimno wyniszczała armię głód. Kiedy skończyły się zapasy żywności, za przysmak uchodziła konina. Kapitan wołyżerów Charles François wspomina, jak jadł „mięso końskie na wpół dogotowane, i to w taki sposób, że od brody po kolana bywałem ochlapany tłuszczem i krwią. (...) Widziałem żołnierzy, jak kłęcząc lub siedząc w pobliżu szafasów wgrzyzali się w końskie mięso niczym wygłodniałe wilki. Dzięki mojemu służącemu nigdy mi nie zabrakło tego specjału i codziennie wcinałem dwa lub trzy funty koniny bez soli i chleba”. Do popicia niemal wyłącznie służył topiony śnieg.

Konsekwencję opisanej diety stanowiła dziesiątkująca szereg dyzenteria. Zabójczy mechanizm fachowo wyjaśnił gen. Larrey: „Zbyt mało ciepła pozostałego w kiszce było wchłaniane przez organizm. Zjawisko to zabijało przede wszystkim tych, którzy wychudli z braku odpowiednich wartości ożywczych spożywanego pokarmu. U takich ludzi śmierć poprzedzały skurcze i bóle w okolicach żołądka, nagle osłabienia, bolesne skurcze gardła i widoczne przerażenie – wszystkie objawy głodu”.

Nadszedł jednak czas, kiedy skończyło się końskie mięso. Wówczas zaczęto jadać już niemal wszystko. Popularność wśród Francuzów zdobył „kleik Spartanina”. Przepis był prosty: „Najpierw roztop trochę śniegu, pamiętając, że musisz zużyć go dość dużo, aby uzyskać niewielką ilość wody; potem roz mieszasz w niej mąkę; następnie, wobec braku tłuszczu, wrzuc trochę smaru do osi, a wobec braku soli odrobinę prochu. Podawaj na gorąco i jedz wtedy, kiedy jesteś bardzo głodny”.

Wyniszczona głodem, wyczerpaniem i zimnem Wielka Armia musiała się zmagać z jeszcze jednym strasznym wrogiem. Baszkirzy i Kałmucy służący w rosyjskich oddziałach przywlekli z Azji grypę. I to ona być może uczyniła największe spustoszenie wśród skrajnie osłabionych i zupełnie bezbronnych w zetknięciu z nią napoleońskich żołnierzy. Ich trupy, liczone w dziesiątkach tysięcy, oznały szlak śmierci wiodący z Moskwy ku granicom Litwy i Księstwa Warszawskiego. Szacuje się, że cało z moskiewskiej wyprawy wyszło jedynie ok. 30 tys. żołnierzy.

DLACZEGO? Ten dramat napoleońskiego wojska każe postawić pytanie: jak doszło do wojny 1812 r. i jakie były skutki wielkiej klęski Wielkiej Armii?

SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI



„Napoleon w futrze”, obraz olejny Wasilija Wereszczagina z końca XIX w.

„Cesarz, na piechotę, z kijem w ręce! Spowity był w podbity futrem płaszcz (...). Po jego prawicy – także na piechotę – maszerował król Murat; po lewej – książę Eugeniusz. Potem marszałkowie...”.

Cytaty w podpisach pod ilustracjami i w atyku pochodzą z książek: Paul Britten Austin „Wielki odwrót” (przekład Wojciech Chrzanowski i Klementyna Chrzanowska, Wyd. Finna, Gdańsk 2005), Adam Zamojski „1812. Wojna z Rosją” (przekład Michał Roniker, Wyd. Znak, Kraków 2007)

Kalendarium czasów napoleońskich

Obok: Cesarz Napoleon i marszałek Davout (stoi) planują kampanię rosyjską, pocztówka z 1900 r.

1799

9–10 listopada – wojskowy zamach stanu (18–19 Brumaire’a, według rewolucyjnego kalendarza) obala dyktatoriat i wynosi do władzy Napoleona Bonaparte

13 grudnia – konstytucja (roku VIII); Napoleon obejmuje funkcję pierwszego konsula i skupia pełnię władzy

1800

14 czerwca – pod Marengo Napoleon pokonuje wojska austriackie

1801

9 lutego – traktat pokojowy w Lunéville kończy wojnę z Austrią; Habsburgowie uznają podboje francuskie we Włoszech i granicę Francji na Renie

24 marca – zamordowanego cara Pawła I zastępuje jego syn Aleksander I

15–16 lipca – Napoleon zawiera konkordat z Piusem VII

8 października – paryski układ pokojowy Rosji z Francją

1802

25 marca – angielsko-francuski traktat pokojowy w Amiens kończy wojnę z drugą koalicją antyfrancuską

4 sierpnia – konstytucja (roku X) nadaje Napoleonowi godność dożywotniego konsula z prawem wyznaczenia następcy

1803

16 maja – wybuch wojny francusko-brytyjskiej, trwającej nieprzerwanie 12 lat (do bitwy pod Waterlo)

1804

18 maja – konstytucja (roku XII) obdarza Napoleona tytułem cesarza Francuzów; **2 grudnia** – uroczysta koronacja w obecności Piusa VII

29 czerwca – przymierze brytyjsko-rosyjskie daje początek trzeciej koalicji antyfrancuskiej (ponadto: Austria, Szwecja, Królestwo Neapolu)

1805

26 maja – koronacja Napoleona na króla Włoch

20 października – bitwa pod Ulm; kapitulacja wojsk austriackich

21 października – okręty brytyjskie pod dowództwem admirała Horatio Nelsona rozbijają flotę francusko-hiszpańską w bitwie pod Trafalgarem, udaremniając plany Napoleona inwazji na Wyspy Brytyjskie

2 grudnia – w bitwie pod Austerlitz Napoleon pokonuje sprzymierzone siły austriacko-rosyjskie

26 grudnia – pokój w Preszburgu (ob. Bratysława) pozbawia Austrię Wenecji, Istrii i Dalmacji na rzecz Królestwa Włoskiego oraz Tyrolu i Szwabii na rzecz elektorów wirtemburskiego i bawarskiego

1806

30 marca – brat Napoleona Józef królem Neapolu

5 czerwca – brat Napoleona Ludwik na tronie Holandii, przekształconej w królestwo z tzw. Republiki Batawskiej

12 lipca – 16 państw niemieckich tworzy pod protektorem Napoleona Związek Reński

6 sierpnia – cesarz austriacki Franciszek II zrzeka się tytułu cesarza rzymskiego narodu niemieckiego (piastowanego przez Habsburgów od 1438 r.)

9 października – wojna Prus z Napoleonem, początek czwartej koalicji (Wielka Brytania, Prusy, Rosja, Szwecja, Saksonia)

14 października – Napoleon pokonuje wojska prusko-saskie w bitwach pod Jeną i Auerstädt

21 listopada – Napoleon ogłasza blokadę kontynentalną Wielkiej Brytanii

1807

8 lutego – nierozstrzygnięta bitwa francusko-rosyjska pod Iławą Pruską

14 czerwca – w bitwie pod Frydlandem Francuzi zwyciężają wojska rosyjskie

7–9 lipca – pokój w Tyłży pozbawia Prusy ziem polskich zagarniętych w II i III rozbiorze (powstaje Księstwo Warszawskie – 22 lipca) oraz zachodniej części kraju, gdzie powstaje Królestwo Westfalii pod berłem brata Napoleona Hieronima (18 sierpnia). Rosja, Prusy i Austria przystępują do blokady kontynentalnej.

listopad – wojska francuskie opanowują Portugalie

1808

21 lutego – wojska rosyjskie wkrocza do Finlandii; początek wojny rosyjsko-szwedzkiej

2–3 maja – bunt w Madrycie, początek powstania ludowego przeciwko Francuzom; **5 maja** – abdykacja Karola IV Burbona; tron hiszpański przypada Józefowi Bonaparte

15 lipca – Napoleon powierza tron neapolitański szwagrowi Joachimowi Muratowi

30 sierpnia – ewakuacja wojsk francuskich z Portugalii

29 października – Napoleon osobiście prowadzi Wielką Armię ku Pirenejom

30 listopada – bitwa pod Somosierrą otwiera Francuzom drogę do Madrytu; słynna szarża polskich szwoleżerów

1809

9 kwietnia – po wkroczeniu Austriaków do Bawarii zawiązuje się piąta koalicja antyfrancuska (z udziałem Wielkiej Brytanii)

17 maja – dekret Napoleona o aneksji Państwa Kościelnego skutkuje papieską ekskomuniką i internowaniem Piusa VII

5–6 lipca – zwycięska dla Francji bitwa z wojskami austriackimi pod Wagram

17 września – pokój rosyjsko-szwedzki w Fredrikshamn; Finlandia jako Wielkie Księstwo połączona unią personalną z Rosją

14 października – pokój w Schönbrunn pozbawia Austrię tzw. Prowincji Iliryskich na rzecz Francji oraz ziem III rozbioru na rzecz Księstwa Warszawskiego

1810

2 kwietnia – ślub Napoleona z arcyksiężniczką Marią Ludwiką, córką cesarza Austrii

9 lipca – wcielenie Holandii do Francji po uprzedniej abdykacji Ludwika Bonaparte

21 sierpnia – marszałek napoleoński Jules-Jean-Baptiste Bernadotte ogłoszony przez stany szwedzkie następcą tronu

1812

28 maja – pokój rosyjsko-turecki w Bukareszcie przyznaje carowi Besarabię i prowincje gruzińskie

24 czerwca – Napoleon na czele Wielkiej Armii wkrocza do Rosji

(patrz: kalendarium wyprawy na Moskwę, s. 44)

1813

lut – zawiązuje się szósta koalicja antyfrancuska (Wielka Brytania, Rosja, Szwecja, Prusy, państwa niemieckie, a od sierpnia Austria)

20 maja – zwycięstwo Napoleona w bitwie pod Budziszynem

21 czerwca – zwycięstwo ks. Wellingtona nad Francuzami w bitwie pod Vittorią; odwrót wojsk napoleońskich z Hiszpanii

16–19 października – przegrana przez Francuzów tzw. bitwa narodów pod Lipskiem (śmierć księcia Poniatowskiego)

1814

31 marca – kapitulacja Paryża

6 kwietnia – abdykacja Napoleona w Fontainebleau; Ludwik XVIII Burbon królem Francji

11 kwietnia – traktat w Fontainebleau pozostawia Napoleonowi tytuł cesarza oraz władzę nad wyspą Elbą

30 maja – tzw. pierwszy traktat paryski; Francja w granicach z 1792 r.

wrzesień – rozpoczyna się tzw. kongres wiedeński; obraduje do 9 czerwca 1815 r.

1815

1 marca – Napoleon ląduje na południu Francji; rozpoczyna się tzw. Sto Dni jego powtórnych rządów

20 marca – Napoleon przybywa do Paryża

25 marca – zawiązuje się siódma koalicja antyfrancuska (Wielka Brytania, Rosja, Prusy, Szwecja, Austria, Niderlandy i państwa niemieckie)

18 czerwca – klęska Napoleona pod Waterlo w bitwie z wojskami brytyjsko-pruskimi

22 czerwca – powtórna abdykacja Napoleona

26 września – z inicjatywy cara Aleksandra I władcy Rosji, Austrii i Prus podpisują akt Świętego Przymierza

20 listopada – drugi traktat paryski: Francja w granicach z 1790 r., obłożona wysoką kontrybucją i pod okupacją wojskową

OPR.

IWONA KOCHANOWSKA

Ku zwarciu

